

mieszkałam w Brestu. Przez dwanaście lat proco-
 wałam jako kelnerka w restauracji „Lithuanus” dla
 jaskółki. Swoje oszczędności składałam na kursy NKD.
 Wyjechałam za męża. Klub mój odbył się 21.V.1939 r.
 Wyjechała nazna. Mąż został unobliczany. Kiedy
 najpierw polskie zostało odbite pod Ministerium, wrócił
 do Brestu. Wypadek mojej oszczędności z pracy na urzę-
 dzenie, ponadto nie mieszkanie, różne meble do polski i
 kuchni, i to wszystko, co było potrzebne do domu. Do
 Brestu wkroczyli Sowieci. Niemcy zrobili granicę na Bu-
 gu. Zaczęły się masowe aresztowania. Widziałam nie-
 raz jak prowadzili studentów i innych ludzi. [Mąż proco-
 wał w strażnicy ogniowej. 3 marca 1940 roku urodziłam có-
 reknię w szpitalu pracowali lekarze i pielęgniarki ro-
 syjskie. Mąż przyjechał mnie ze szpitala. Miałem dwa
 tygodnie, a mój Sowieci aresztowali. Po prostu nie
 wzięli ze sobą. Byliśmy biedni, a policzili nas za ludź-
 ków. Zostałam sama z dwubogactwem dwudziem. Co
 ja zrobię? Postanowiłam podjęcie i dzień taki był jak
 ja, a dwóch Sowietów „kopy - kopy - uchodźcy typel-
 lejaja mordaj”, wpijając karabinami, a tu proszą i
 prowadzą Polaków. Zaczęły pogadywać, że będą wywieźć na
 Sybir. Gdyby nie było granicy na Bugu, ucieklibym z
 dwudziem do matki, do swojej rodzinnej wsi, ale już
 granica za Jerezolem, kłopot - byłam za Bugiem i kie-
 dy wróciłam spod szpitala, postanowiłam do ogrodu po-
 si, ażeby ~~moje~~ ^{moje} pomogła ochraić dwudziem. Sprządkła była
 dobra. Karate swojej córce iść na chrześcijan i pierwsze poprosiła
 jednego pana. Popędziliśmy wszyscy do kościoła. Koszki So-
 wieci zamknięte. Kiedy przy następnym dniu ochraić dwi-
 dno i domów, popędziliśmy do domu.
 Trzykrotnie do mnie wezwano dwóch młodych chłopaków,
 po 15 lat. Był to brat mego męża i jego kolega. Ojciec mego
 męża wpadł do nas swego syna, ażeby zobaczyć, co się u-

nas drieje, bo sa manove arestovania, zeby mi te chlo-
pali pomogli vyjedat z duclieiu do krajnoci, bo tam byla
moja rodina. Chlapci pokladali, ze spaci, duclie po clvace
spri prvy preu w silnicovym Doredu, cepta, otulone. Nie spolne
kallimny si, ze ostatnia noc spychamy w utplym domu i w
Dore.

W noci, o godz. 1.30 stuka gromno ktos do drzwi: „Odkrytaj
dvere! NUD!“ Bore, co sie wtedy ze mna duato! Uchodza poli-
brule, oficer, NUD-usta, dwolu wdrizery z karabinami. Oficer
NUD-usta mowi: „Zduclajem dajci“. To jest rewija. Trzej muz-
sot protiw sawetlickej wlasti, protiw sawetom not i trzymat
broni na mieli i rangli ~~prez~~ preacowca! wyptlo, po lidei, w
trech, wyruca! wyptlo z rany, klanapy, a duclie spolnie
spri, ciepludlo otulone. Wyredci ze mna, wdrizery nonyplu
(ze drzelem wyptam na konykar) i mowi do mnie: „Cibie
mnie takie iacno, ty takaja matadaja, alemaja, takaja
sturba“, a oficer klanapy: „Shorej! Shorej!“ i mowi kran do
mnie: „Mas dwadcat minut do ubrania. Jeduca tam,
jedne tynj muz budiet widaet na ulbia“. Ze bdrne celat
na stajni. Chlapcy siedza, wptawem. Co ja moziam biedna
wtedy wiac ze drzechu? A jone on mowi: klanapy mi morka
borei. Oficer dwadcat kilogram i mowi: „Breni kullu!“ (Bren
kalyplu #). Nic mi bore. Cato safa ubrania, leon bclizny
wsladanej w kuchni, norka ~~prez~~ na scianie pistow dy-
wan, pot beruclie misa, stonina ~~prez~~ maglic, culuer, chleb, woz-
le. „Saberaj, shorej!“ klanapy duclie wyagad z kalypli. Du-
clie si ranglam iawjai w koczli, wladaci crape rli cepte,
wistau kordy i ze dwa presieradca i ze dwa kowule moga,
a przed domem stoi w noci cigarowy samaludd i wdrizery
sawclie jalis kienawca, a w noci poble ~~leona~~ leona ze
smiegru, bo w roku 1940 byla bardzo morka zima i budo.
13 kwietnia bylo bardzo zimno. Wyniesli chlapcy Doredu i ja z
ducliem otulonym wyptam. Nie dojidenie me wistau:
dni kawaclia dleba. Oficer NUD ~~drzele~~ drzele spicat wyptle moga
mery na pedaniowym papere wyptlo nowe i ~~podpisa~~ podpisa
i wngry mi to do roku. Dwanasie lat mojej mery a bclizny i
mowi do chlapcow, ze tei jeste arestowani. Mueli presieroci
i rano mueli odpikat do krajnoci i luedy wredlimy do sa-
mochodu, duclie z demnem pado, podpidiajo pod druzi ton
i abresei nodunej. bodung celkamy na odentym ariarowym
samochodne. Wyptam noduna: matke z brewa i klanami
al 8 lat do 12. Bore, pdacuz duclie obidone ze sw. Jasto

znawci pod drugi dom. Tam ulegamy jeli podunij. Wyprawia ③
ja starego pana refuta, jego matke 8 lat, jego sone, a syna
weshniej arestowali, osadili w wuzemni, a rodzice w wuzemni,
chora ciastiej u samochodzie. Znowei jedy pod drugi dom,
calieraj matke, teri trojga dzieci, to moja weshniej arestowa-
li. Dwieci byly matke: od 3 lat do 10. Jone jedny rodzine ra-
brali. Imalo to do prutej rano. Ctery rodziny rabrali do sa-
malochdu i to wyszlo nowa. Ze jedun musiadam pichiti
pa tym samochodzie z dnuem maluchim w padajecym
smegu i desaru. Bowili nas 3 km uz 4 ra biesi. Stai dny
karanaj bydkej oratun. Bowij po prostu talii dny, re nie
moha bylo kancja robacuj. Tej nocy rabrali psi bresia
rodin polskich. Koto kancje wagonu stalo dwich bajid
dobriekij z kancjanami. Otworili oerdie drzwi i wadrali
polskie rodziny do wagonow bydkejch. Bydij praje zatadati
ne. Nas 16 rodzin, jedno przy drugim. Ja bylam z dnuem
na praju wyszlied spadali z samochodow. Calneblowali
drwi, aieby miti mi uelut. Wyszlo gbdun redimij. Caby
dnei i mysl, czemu ja nie wybam kawatko chleba a
jesue ludie mnie przywili, ofier NUD, tep kilec moja brat
wypusit do domu, a poniewai moja brat mial to samo wa-
zidie, radadowali do kancje sareu re mna, jego Ter taki los
te me wrot do oja, bo mial tyllo przyediac i adjad do
domu, a tu pudaplo, dlatego potawili transport dalg od
miasta, bo tam nosa dajna. Byla woda solana po zi-
mie, uzej kolau, rorane byly dally ~~uzej kolau~~, aieby miti
~~stata~~ nie mogli dojci do transportu, a gdnemgdie by
leliku lod ucula, z ludie to rodziny bregy re transportem
i mapni dorontu zjnosci ja spejadnie to robili, aieby
pmer te wode miti me dorosti. Iny dni transport stad
w bresiu, bo talii transport oieba bylo crasu, aieby rada
dawai tyle ludie, rodzin. Imphoduli ucnie z gimnazium
i rorie dobre ludie. W wagonach byly spary duse mgdny
desiani. Talie resdajca rodziny psali kartki i
o rjnosci. Iny dni gbdun. Ja nie me wistau do jedne
i alwat wyrucciam kartki do jalucos ucnia i on raniost
moiu zgnadlou, a ja napisalam: "Panie Kasu, mied
pau mmie ratuje i przywie do transportu chleba, a moie
da ny panu przynie mleko dla dzieci" Jaelam wply-
me. Jalu ucnie raniost kartki do moich zgnadlos i re
pax gdnin wyphdam pmer spary desek. Bregnie ka-
rio Jariatowslu, bome pmer wode po kolana, a ja bregi:
"Putaj, panie Kasu!", a dobne zowiednie chodz koto